

Big Scythe, Nie lecę

Nocne życie jak wampiry, połówka na warm up i lecimy w tango
Strach i niepewność to najgorsze jury, a nic nie psuje więzów jak ..
Mam swoich wariatów i kimkolwiek jesteś czuwaj nad nimi do końca
Flaszki pijemy do końca, idziemy za sobą do końca

Do końca nie wiem gdzie nas zaprowadzi ta przygoda pełna zawiści
Która nie boi się ofiar, dla której liczą się liczby
Branża zabrała mi mordy, branża oddała im pesos
A taki chłopak był dobry nazywany kiedyś koleżką

Ulice pachną jak słaba ciotka brana w pompę na zjebie
Miałem trzymać się z dala - trzymam, spokojnie, nie lecę
Vondrackowa śpiewa w tle, ze będzie długa nooc
Czy to jawa czy to sen? Zabierzcie ten proch

Pisałem teksty na karteczkach z lombardu
A mama płakała nad tymi zjebanymi karteczkami
Byliśmy nieśmiertelni, ślepi, młodzi, gniewni
Póki nie zabiliśmy w sobie dzieci

Zdarłem dżejy na parkiecie, zdarłem psyche na ławeczce
Tam gdzie każdy ciągle kmini jak szybko zmontować becel
Tam gdzie słońca za dwójaka smakuje lepiej niż sushi
Sushi? Tam nikt by go nie kupił

Jedynym celem było ruszyć do przodu, zmotywowany jak Giannis, Giannis
Na pełnej kurwie bez ruchomych schodów, dojdę sam do celu i dam popalić
Tym co nie wierzyli, w sensie, poczęstuje szlugiem i powiem, ze luz
Nie popieram nienawiści i zamkniętych głów

Open minds jak Karian dopóki ostatni nie zgasi światła
Wszystko dla brata, bo korona mi jeszcze z głowy nie spadła
Każdy gra samca dopóki gra jest tego warta
Pan fifarafa, obiadki mamusi i tatusia auta

Nigdy nie wyleczę żalu do papy
Niekórych czynów się nie da wybaczyć
Nie rozumiem słowa rodzina, nie wiem co znaczy
Alek, nieklasyfikowany